

# Skrzypek, Józef

---

## Prasa warszawska i krakowska (galicyjska) na przełomie lat sześćdziesiątych XIX wieku w ocenie ówczesnych pisarzy i publicystów : część I

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 12/4, 441-451

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF SKRZYPEK

PRASA WARSZAWSKA I KRAKOWSKA (GALICYJSKA)  
NA PRZEŁOMIE LAT SZEŚCZDZIESIĄTYCH XIX WIEKU  
W OCENIE ÓWCZESNYCH PISARZY I PUBLICYSTÓW

## Część I

Tytuł artykułu wymaga kilku słów wyjaśnienia, jeśli chodzi o użycie w nim terminu „pisarze” i „publicyści” w odniesieniu do ich działalności zawodowej na rzecz prasy. W okresie, który stanowi przedmiot zainteresowania niniejszego artykułu, a więc najbliższy dziesięć lat po upadku Powstania Styczniowego, prasa polska, zarówno warszawska, jak i galicyjska, tzn. przede wszystkim krakowska i lwowska, zmieniła się wyraźnie zarówno formalnie, jak też treściowo. Do podstawowych zmian należy przekształcanie i tworzenie się komercyjnych wydawnictw prasowych, których dewizą jest przede wszystkim zysk finansowy. Te zmiany dokonywują się zresztą w związku z rozwojem prasy światowej, powstawaniem agencji prasowych, sieci korespondentów zagranicznych, koniecznością dostarczania szybkiej informacji przede wszystkim dla potrzeb życia gospodarczego.

Jest to proces kapitalistycznego rozwoju gospodarki, którego formy i kształty, jeśli chodzi o prasę polską, rozwijają się wyraźnie od połowy XIX w.<sup>1</sup> Drugą cechą stanowił fakt powstawania przez wyodrębnianie się samoistnego zawodu dziennikarskiego z jego pełną specyfiką tematyczną, różnicującą się coraz bardziej w miarę pojawiania się w życiu codziennym społeczeństwa czy państwa nowych form czy nowych problemów.

Oczywiście, że zmiany te nie mogły dokonać się nagle. Proces przemian obejmował kilka lub kilkanaście lat, lecz raz rozpoczęty nie uległ zahamowaniu.

Przed wyodrębnieniem się zawodu dziennikarskiego z jego różno-

<sup>1</sup> Zob. E. Tomaszewski, *Kształtowanie się kapitalistycznych przedsiębiorstw prasowych w Warszawie (1851—1860)*, Warszawa 1968, oraz T. Butkiewicz, *Komercjalizacja prasy warszawskiej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w.*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, 1958, nr 4.

kierunkowym podziałem wewnętrznym, redagowaniem dzienników lub innego rodzaju czasopism zajmowali się ludzie „przypadkowi”, tzn. nieprzygotowani ani wyszkoleni fachowo. Najczęściej byli to literaci, ludzie pióra, którzy bardzo często w lwiej części wypełniali szpalty swoich pism. Od upadku Polski jako państwa przez kilkadziesiąt lat traktowali oni pozycję redaktora jako odpowiedzialną funkcję społeczno-narodową, a samo pismo jako placówkę i ostoję walki o polskość, patriotyzm i wyzwolenie. Pozycję tę starali się zachować nadal, mimo zmian, jakie zaczęły zachodzić w całej prasie, a przede wszystkim w prasie codziennej. Stało się takie przekonanie niejako tradycją, która oddziaływała nie tylko na piszących i czytających. W początkowym okresie powstawania przedsiębiorstw prasowych, kiedy ich właściciele i wydawcy oficjalnie traktowali je jako przedsiębiorstwa dochodowe, na redaktorów pism zapraszano znanych pisarzy i wybitnych literatów. Brak było zapewne wykształconych fachowo dziennikarzy, niemniej zakorzeniony pogląd grał tu swoją rolę.

Niezależnie od zmian związanych z kapitalistyczną formą i ustrojem gospodarczym w prasie polskiej omawianego okresu dają się zauważyć daleko idące przeobrażenia tematyki. Wpłynęła na ten stan rzeczy w decydującym stopniu zmiana orientacji politycznej i nastrojów społeczeństwa polskiego, zresztą we wszystkich trzech zaborach. Klęska powstania styczniowego — odejście i odchodzenie z areny ludzi tamtych dni, połączone z rewizją dawnych przekonań, rodziło nowe hasła i nowe zamierzenia. Wszystkie te elementy znalazły swoje odbicie w ówczesnej prasie w takim stopniu, na jaki pozwalały warunki polityczne i cenzura zaborcy. Hasła pracy od podstaw znalazły się na eksponowanych miejscach na łamach prasy jako program dnia i najbliższej przyszłości<sup>2</sup>.

Szkicując bardzo ogólnie i sumarycznie cechy charakterystyczne prasy polskiej przełomu lat sześćdziesiątych, nie można zapominać, że wszystkie te przeobrażenia odbywały się w atmosferze sporów i walk, towarzyszących zresztą zawsze wszelkim zmianom. Prasa jako odbicie bieżącej rzeczywistości ówczesnej wypełniona jest polemiką, atakiem i kontrowersją.

Duża swoboda słowa pisanego dawała prasie galicyjskiej możliwość wypowiedziania ostrych sformułowań pod adresem istotnych czy urojonych przeciwników. Prasa warszawska tych czasów miała nieporówny-

---

<sup>2</sup> Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864—1885)*, Warszawa 1971, gdzie podano całą literaturę przedmiotu i tablice statystyczne, oraz T. Wojeński, *Publicystyka okresu pozytywizmu (wybór tekstów)*, Wrocław 1953; wstęp przygotowany przez autora jest bardzo ogólnym i niepogłębionym spojrzeniem na pozytywizm warszawski, a wybór tekstów równie mało starannie dobrany.

walnie trudniejszy żywot, a tym samym jej ton był bardziej ściszony, przestrzegający na ogół ram ogólnie obowiązujących nakazami polityki i cenzury.

Trzeba jednak pamiętać, że ton całej prasy ówczesnej mierzyć należy nie tylko ważnością poruszanych przez nią problemów, ale także walką konkurencyjną, nie tyle o prymat ideowy, ile o większy zysk finansowy. Zarówno w ówczesnej prasie, jak też życiu społeczno-politycznym dominowały dwa nurty czy prądy, określane potocznie jako zachowawczy (konserwatywny) i postępowy. Obydwa miały swoich zwolenników i przeciwników, obydwaj tworzyły grupy organizacyjne, oficjalne, obydwaj — tam, gdzie to było możliwe — posiadały „swoją” prasę.

Celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia oblicza prasy, warszawskiej i galicyjskiej, końca lat sześćdziesiątych tak jak je widzieli i oceniali współcześnie żyjący, ale także zaangażowani w jej życiu i rozwoju ludzie. Oczywiście, na temat każdej prasy różnych krajów spotykamy opinie bieżące, niejednokrotnie bardzo sprzeczne, ale są one ułamkowe i wycinkowe, najczęściej wypływające z subiektywizmu. Jakaś ogólniejsza ocena, ujęta w formę zapisu, spotykana jest bardzo rzadko, co jest zrozumiałe, biorąc pod uwagę moment zaangażowania opiniodawcy. Podobnie i w prasie polskiej znaleźć można wiele ocen i opinii na jej temat w różnych okresach czasu. Ale są one niemal z reguły wyrywkowe, wywołane konkretnymi wypadkami czy zdarzeniami, znajdującymi się w danej chwili w centrum uwagi społeczeństwa czy państwa. Traktowanie takich ocen wymaga wiele ostrożności i obiektywnego zbadania przyczyn.

Jeśli chodzi o prasę warszawską i jej ocenę na przełomie lat sześćdziesiątych, za podstawę źródłową bierzemy wydrukowane artykuły dwu osób na temat tejże prasy — pisane współcześnie i „na gorąco” publikowane. Autorami ich byli Henryk Sienkiewicz i Aleksander Świętochowski — obydwaj czynni współcześnie publicyści i dziennikarze. Należąc niewątpliwie do wybitnych umysłowości, o szerokich horyzontach myślowych, byli zarazem uważnymi i bystrymi obserwatorami współczesnego im życia. Różnił ich temperament, bardziej wybuchowy i agresywny u A. Świętochowskiego, chłodny u H. Sienkiewicza, lepiej wykształconego analityka, o bardziej gruntownych studiach<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Wymieniając te dwa nazwiska, bardzo znane nie tylko w prasie drugiej połowy XIX w., ale także w literaturze, oczywiście nie zapominamy o innych współczesnych, znanych publicystach. Wybór dwu wymienionych spowodowany został napisaniem specjalnych artykułów prasie warszawskiej poświęconych, podczas gdy opinie innych zanotowane były marginalnie bądź urywkowo z okazji pisania artykułów na tematy z zasadniczą oceną prasy warszawskiej nie mające nic wspólnego.

Chronologicznie wcześniejszy był artykuł A. Świętochowskiego pt. *Prasa warszawska*, który ukazał się na łamach „Przeglądu Tygodniowego”<sup>4</sup> wychodzącego w Warszawie. Punktem wyjścia do napisania artykułu było „kwilenie” prasy warszawskiej, a przede wszystkim dzienników, na powszechną obojętność społeczeństwa wobec literatury i książki, zacofanie intelektualne prowincji, z czym łączyła się sytuacja w handlu księgarskim. Fakty te dały autorowi możliwość sformułowania pod adresem tejże prasy kilku postulatów z równoczesną oceną jej zawartości lub przydatności<sup>5</sup>. Jeśli chodzi o postulaty wysunięte przez Świętochowskiego to pierwszy z nich dotyczy istoty i charakteru dziennika (czy gazety); jego zdaniem, dziennik winien rozpowszechniać wiadomości bieżące, być organem „załatwiającym interesy chwili”. Powinien on sprawować niejako kontrolę nad ruchem umysłowym kraju, drukując sprawozdania ze wszystkich kierunków życia literackiego i społecznego. Te elementy działalności są nie tylko celem dziennika, ale w ogóle racją jego istnienia. W taki właśnie sposób, zdaniem Świętochowskiego, pojmuje swoje zadanie prasa na całym świecie i stąd wypływa jej olbrzymie znaczenie i autorytet<sup>6</sup>.

W konfrontacji z takimi założeniami i koniecznościami, prasa warszawska, zwłaszcza codzienna, przedstawiała w oczach i ocenie Świętochowskiego obraz wręcz odwrotny. Jego zdaniem, wiele pism powstawało w celach spekulacyjno-handlowych, podając czytającej publiczności tandetę literacką, prezentując bardzo niski poziom ogólnoinformacyjny.

<sup>4</sup> „Przegląd Tygodniowy”, 1871, nr 16. Historię tego tygodnika, który zaczął się ukazywać od 1 I 1866, przedstawił w zarysie w swej pracy Z. Kmiecik (*op. cit.*, s. 77—95). Redaktorem tygodnika był A. Wiślicki, który zdołał skupić wokół swej redakcji grono młodych współpracowników, głównie studentów warszawskiej Szkoły Głównej. Ideologiem pisma był Aleksander Świętochowski.

<sup>5</sup> Bardzo wnikliwy i obszerny artykuł poświęcony prasowej działalności Aleksandra Świętochowskiego opublikowała M. Brykańska (*Aleksander Świętochowski jako wydawca i redaktor „Prawdy” (1881—1900)*, „Rocznik Historii Czołpismnictwa Polskiego”, t. 11, z. 3). Jakkolwiek autorka omawia głównie okres późniejszy działalności Świętochowskiego, na wstępie przedstawiła zarys jego wcześniejszej działalności, dokumentując dane biograficzne bogatą literaturą, szczególnie pamiętnikarską. Artykuł M. Brykańskiej pozwala też na śledzenie przemian zachodzących w działalności i wystąpieniach A. Świętochowskiego.

<sup>6</sup> W kilka lat później podobny pogląd na rolę dziennika sformułował B. Prus w artykule *Postępowcy i zachowawcy*, ogłoszonym w „Kurierze Warszawskim” (1878, nr 285 i 286), pisząc: „Dziennik w życiu społecznym, osobliwie naszym, powinien być przewodnikiem ogółu. Powinien mu wskazywać jego potrzeby i środki zaradcze, wytykać błędy, wspierać przymioty, rozjaśniać wątpliwości, wskazywać drogę na coraz wyższy stopień cywilizacyjnego rozwoju”. W innym miejscu zauważa mimochodem: „Ale z powodu niedojrzałości cywilizacyjnej, z powodu, że wszechstronniejszy rozkwit literatury jest u nas zjawiskiem nowym, w dziennikarstwie zamiast dyskusji, rozpraw — mamy walkę”.

Ale ten fakt nie był zarzutem najcięższym. Istotnie dyskredytującym zjawiskiem w prasie warszawskiej był zupełny zastój, skostniałość posunięta do ostatecznych granic. Ta apatia, całkowita bierność, spowodowana była, zdaniem Świętochowskiego, faktem, że wszystkie pisma miały jednakową treść i jednakowe oblicze ideowe, służąc identycznym celom.

Z całej ówczesnej prasy warszawskiej jedynie czasopisma fachowe, jak „Gazeta Lekarska”, „Gazeta Rolnicza” i „Korespondent”, zasługiwały, jeśli nie na pochwały, to w każdym razie na ocenę pozytywną<sup>7</sup>.

Ale główne ostrze swej krytyki skierował Świętochowski przeciwko „Gazecie Warszawskiej”<sup>8</sup> oraz „Gazecie Polskiej”<sup>9</sup>. „Gazecie Warszawskiej” zarzucał przeładowanie błahostkami. Nie znalazł również jego uznania szeroko rozbudowany serwis politycznych wiadomości światowych, niezbyt — jego zdaniem — potrzebny polskiemu czytelnikowi. Dział sprawozdawczy „Gazety Warszawskiej” składał się, według relacji Świętochowskiego, „z rzemieślniczych” sprawozdań z odczytów publicznych oraz „gawędziarskich” recenzji teatralnych. „Gazeta Warszawska” grzeszyła poza tym brakiem informacji o wydarzeniach krajowych; wcale nie interesowało ją polskie życie naukowe i kulturalne. Redakcji i współpracownikom „Gazety Warszawskiej” zarzucał w końcu brak wykształcenia i niechęć do pogłębiania obserwacji zachodzących zjawisk<sup>10</sup>.

Na chyba jeszcze gorszą notę w ocenie Świętochowskiego zasłużyła „Gazeta Polska”<sup>11</sup>. Jej dział polityczny był stanowczo za obszerny, podobnie jak w „Gazecie Warszawskiej”, a w dodatku o wiele gorzej re-

<sup>7</sup> Wykazy ówczesnej prasy warszawskiej wraz z nakładami przedstawił w tabelach Z. Kmieciak w cytowanej pracy.

<sup>8</sup> Zob. Z. Kmieciak, *op. cit.*, s. 50. „Gazeta Warszawska” należała do najstarszych dzienników informacyjnych warszawskich. Przeznaczona była dla ziemiaństwa i przemysłowców. Posiadała dodatek tygodniowy pt. „Korespondent Rolniczy Przemysłowy i Handlowy”. Redaktorem w omawianym czasie był Ludwik Lesznowski.

<sup>9</sup> Wydawcą, który równocześnie finansował „Gazetę Polską”, był Leopold Kronenberg. W końcu lat sześćdziesiątych „Gazetę Polską” redagował Edward Libicki. W latach 1864—1875 „Gazeta” przechodziła kryzys finansowy. Warto przy tym zaznaczyć, że od 1875 r. stałym felietonistą był Henryk Sienkiewicz; zob. Z. Kmieciak, *op. cit.*, s. 51.

<sup>10</sup> Dotyczyło to szczególnie, jak sformułował Świętochowski: „prawdziwie rzemieślniczych sprawozdań z odczytów publicznych i gawędziarskich recenzji teatralnych, które dlatego tylko uprosiły dla siebie miejsce, że nie zużyły ani wiele czasu na studia, ani wiele pracy i nauki na autorstwo”. W kilkanaście lat później Świętochowski zmienił całkowicie swój sąd o „Gazecie Warszawskiej”; uważał to pismo „za jedno z najlepszych, a z codziennych niewątpliwie najsympatyczniejszych”; zob. M. Brykałska, *op. cit.*, s. 359.

<sup>11</sup> „Przegląd Tygodniowy”, 1871, nr 16.

dagowany. Redakcja „Gazety Polskiej” zupełnie ignorowała tematykę literacką, a płytka „gadanina” o teatrze, a także o prelekcjach publicznych, wydawała jej jak najgorsze świadectwo. Nie znalazł w lekturze „Gazety Polskiej” tych czasów żadnych kwestii ważnych dla życia bieżącego, słowem żadnych aktualności stanowiących treść rzeczywistości współczesnej. W dalszym ciągu artykułu Świętochowski stwierdza, iż „Gazeta Polska”, przy pewnej ruchliwości i dobrym podziale wewnętrznym pisma, wypełnia szpalty nieodpowiednią treścią, a w najlepszym wypadku podaje informacje mocno spóźnione. Całkowitej dyskredytacji podlegają, według Świętochowskiego, zamieszczane przez „Gazetę Polską” sprawozdania z koncertów, których język jest zgoła niezrozumiały.

W końcowym ustępie omawianego artykułu Świętochowski dochodzi do wniosku, że czytelnicy prasy warszawskiej, a zwłaszcza mieszkający na prowincji, pozbawieni są zupełnie informacji o ruchu umysłowym kraju. Nadmiar wiadomości politycznych z całego świata, dostarczanych przez tę prasę, powoduje obłąd monomanii, zwłaszcza w mało wyrobionych politycznie i społecznie niedojrzałych umysłach.

Taki właśnie, w bardzo czarnych kolorach malowany obraz prasy warszawskiej uchwycił w swojej relacji Aleksander Świętochowski. Winą za taki stan rzeczy obarczył dziennikarzy warszawskich, twierdząc, że karmią społeczeństwo „rozprawdzając tylko męty lub ciepłą wodę”<sup>12</sup>.

Niejako uzupełnieniem omówionego artykułu Świętochowskiego o prasie warszawskiej jest inna jego wypowiedź drukowana również na łamach „Przeglądu Tygodniowego” (nr 1, 1872), zatytułowana *Opinia publiczna*. Na początku autor zastanawia się nad samym terminem, a także zakresem jego znaczenia oraz okolicznościami, w których to pojęcie się kształtuje. Stwierdza, że jedynie na szpaltach prasy może się opinia publiczna kształtować pod warunkiem, że prasa odzwierciedla prądy nurtujące społeczeństwo. Z kolei prasa winna wpływać na sądy społeczeństwa, reagując czujnie na wszystkie zjawiska, jakie przynosi życie. W taki właśnie sposób, zdaniem Świętochowskiego, tworzy się opinia publiczna w krajach europejskich przy prawidłowym współdziałaniu prasy. Natomiast prasa warszawska w żadnym właściwie stopniu — ani do powstawania, ani też formułowania opinii publicznej się nie przyczynia. Przyczyny takiego stanu rzeczy widział Świętochowski przede wszystkim w fackie pomijania przez prasę aktualnych problemów krajowych na rzecz szeroko wprowadzanych i obszernie komentowanych wydarzeń w innych krajach. Powoduje to skierowanie uwagi czytelników na rzeczy i sprawy obce. Jeśli chodzi o problematykę rodzimą, to prasa warszawska eksponuje przeszłość, i to w ujęciu, które daje Święto-

<sup>12</sup> „Przegląd Tygodniowy”, 1872, nr 1.

chowskiemu podstawę do sformułowania ostrego sądu pod jej adresem. „To, co skonało, oddajmy grobom, pilnujmy tego, co się dopiero rodzi”<sup>13</sup>.

Rozwijając tę myśl, Świętochowski pisze w dalszym ciągu artykułu, że bałwochwalstwo przeszłości, przenikające całą prasę warszawską, a także literaturę, wszczepione zostało społeczeństwu, powodując niejako paraliż jego woli myślenia, co z kolei nie pozwoliło ukształtować się opinii publicznej. Opinia publiczna nie może być tylko echem przeszłości. Tworzyć się musi razem z bieżącym życiem społeczeństwa, wchłaniając w siebie wszystkie pierwiastki tego życia. Musi się stale rozwijać i uzupełniać, ponieważ żadna forma myśli nie jest wieczna i żadna forma przekonań nie może trwać w nieskończoność<sup>14</sup>.

Zawarta w tych dwóch artykułach ocena stanu prasy warszawskiej na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych oraz wartości jej treści wewnętrznej jest w przypadku Świętochowskiego surowa. Wydać się może zbyt ostra, choć krytyczne stanowisko autora zawiera niewątpliwie wiele elementów słusznych. Obydwa artykuły napisane są z pasją i temperamentem publicysty zaangażowanego w życie własnego społeczeństwa i kraju, którego obserwacji nie uchodzą aktualności dnia bieżącego. Należy jednak pamiętać, że A. Świętochowski pisząc te słowa miał zaledwie dwadzieścia dwa lata<sup>15</sup> i że były to jego pierwsze kroki na arenie publicystycznej, a więc zapewne nie mógł zdobyć się na obiektywną i chłodną analizę. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy wypowiedzi i opinie Świętochowskiego, zawarte w omawianych artykułach, były osobistymi przekonaniami piszącego czy też wyrazem opinii szerszego grona ludzi. Nie jest zamierzeniem niniejszego artykułu odpowiedzieć na to pytanie, niemniej należy pamiętać, że obydwie artykuły pojawiły się na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, którego redakcja i współpracownicy stanowili dość ściśle związane ze sobą grono ludzi<sup>16</sup>.

Drugą relacją o prasie warszawskiej przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. jest artykuł Henryka Sienkiewicza, zamieszczony w „Gazecie Polskiej”<sup>17</sup>. Nosi on nagłówek *Bez tytułu*, ale w treści swej dotyczy prasy warszawskiej, jej stanowiska i charakteru oraz roli

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Aleksander Świętochowski urodził się w 1849 r.

<sup>16</sup> „Przegląd Tygodniowy” nie doczekał się jeszcze gruntownego opracowania. Na podstawie ostrożnych sformułowań Z. Kmiecika w cytowanej pracy można jednak mniemać, że współpracownicy „Przeglądu” w tym właśnie okresie czasu stanowili dość zwartą grupę ideowo-społeczną.

<sup>17</sup> „Gazeta Polska”, 1873, nr 67. Szereg felietonów pióra H. Sienkiewicza, w których omawiał on różne sprawy i kwestie, drukowała „Gazeta Polska” pod nagłówkiem *Bez tytułu*.



w społeczeństwie. Artykuł ten można podzielić na dwie części, przy czym pierwsza zawiera ogólne uwagi lub spostrzeżenia autora na temat prasy warszawskiej, a druga dezyderaty czy postulaty pod jej adresem.

Sienkiewicz z pewnością znał wspomniane artykuły Świętochowskiego o prasie warszawskiej; jak też i inne wypowiedzi na temat prasy. Swoją opinię przedstawił bez wymienienia tytułów poszczególnych pism i wytykania ich szczegółowych uchybień. W chwili pisania swojej oceny miał Sienkiewicz lat 27, był starszy od Świętochowskiego o kilka lat<sup>18</sup>, posiadał więc bogatsze doświadczenie, chłodniejsze spojrzenie, co pozwoliło mu na bardziej obiektywną i spokojną wypowiedź. Jego analiza, oparta niezawodnie na gruntowniejszej znajomości warunków panujących w kraju, a także samego społeczeństwa, stopnia jego wykształcenia i położenia materialnego, zmuszała do realnego spojrzenia i zachowania właściwego umiaru w formułowaniu opinii.

W pierwszej części artykułu Sienkiewicz stwierdza, że ilość pism, zwłaszcza dzienników, stale się powiększa, i to zjawisko należy uważać za pozytywne, ponieważ świadczy o wzmożonym czytelnictwie. Pisma wszelkiego typu, zdaniem Sienkiewicza, podnosząc tysiące najważniejszych kwestii, trzymają w napięciu opinię publiczną, skłaniają społeczeństwo do myślenia, zachęcają do działania, słowem są zjawiskiem dla kraju pocieszającym.

Działalność prasy warszawskiej wypełnia te wszystkie wymogi, które warunkują jej istnienie i faktu tego nie mogą przesłaniać dające się zauważyć tu i ówdzie jej słabe strony.

Różne kierunki życia winny znaleźć swój wyraz i odbicie w czasopiśmiennictwie i na tym m. in. polega rola prasy, która ma je uwzględniać. Sienkiewicz stwierdza rzeczowo, że walce pojęć odpowiada walka pism, które je reprezentują. Nie dziwi go fakt tej walki i budzących się przy tym namietności, choć — jak zauważa — nie raz „prywatą płaszczem dobra publicznego się okrywa”. Pisma warszawskie, zdaniem Sienkiewicza, reprezentują w zasadzie dwa kierunki: „idealny i pozytywny”, przy czym oba walczą ze sobą zawzięcie, zajmując stanowiska krańcowe. Sienkiewicz rozumie, że do jednego celu mogą prowadzić różne drogi, lecz dla zacieklej i bezkompromisowej walki należy szukać hamulca. Nie opowiadając się zresztą za żadną ze stron, a obecny stan rzeczy przyjmując do wiadomości jako naturalny, Sienkiewicz uważa, że nieprzekraczalną granicą w tej walce winno być dobro społeczne, którego cała prasa winna przestrzegać<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Urodził się w 1846 r.

<sup>19</sup> Trafną ilustracją do walki toczącej się w ówczesnej prasie warszawskiej jest obszerny artykuł Bolesława Prusa pt. *Postępowcy i zachowawcy*, ogłoszony

Zaskugę prasy upatruje Sienkiewicz w tym, że w okresie „smętnych marzeń” ona pierwsza się ocknęła i podniosła szereg spraw leżących do-  
tąd odłogiem. Za jej inspiracją ożywiona została energia społeczna i wzmógł się nieco ruch umysłowy. Dziennikarstwo warszawskie, zda-  
niem Sienkiewicza, bardzo często nie ograniczało się tylko do rejestracji  
form społecznych, ale często właściwie je inicjowało.

W drugiej części tego artykułu Sienkiewicz uważając, że przedsta-  
wiony przez niego obraz prasy warszawskiej może wydawać się zbyt  
optymistyczny, przechodzi do uwag krytycznych, a właściwie postula-  
tów, których realizacji prasa winna poświęcić więcej uwagi.

Za jeden z powyższych braków prasy uważa Sienkiewicz nieuwzględ-  
nianie przez nią tematyki rolniczej i wiejskiej, a także problematyki  
małych miast. Uważa, że prasa winna nie tylko zająć się stosunkami  
panującymi na wsi, ale także współdziałać w powstawaniu i inicjaty-  
wach zmierzających do wielu reform społecznych. Czyni przy tym uwa-  
gę: „dla nas wieś więcej znaczy niż miasto”. Wysuwanie problematyki  
wiejskiej na eksponowane miejsce uważa za sprawę pierwszoplanową.

W dalszym ciągu artykułu przechodzi Sienkiewicz do spraw infor-  
macji politycznej, podawanej przez prasę. Nie wskazując żadnego pisma,  
stwierdza, że nieźle by było, gdyby prasa „tak zwana” polityczna mniej  
się zajmowała polityką zagraniczną, sprowadzając ją do niezbędnego  
minimum. Autor zdaje sobie sprawę, że ustalenie tego „minimum” jest  
bardzo trudne, przeciwstawia się jednak pogładowi, jakoby znajomość  
wydarzeń politycznych była zbędna. Zdaniem Sienkiewicza, obserwacja  
polityki obcych może pomóc w postępowaniu społeczeństwu polskiemu  
i ustrzec go od popełniania błędów. Uważa zresztą, że ci wszyscy, którzy  
„na politykę w gazetach narzekają, jeszcze skwapliwiej chwytają ga-  
zety, żeby się czegoś dowiedzieć, jak i ci, którzy nawet wyrazu polityka  
nie znają”. W konkluzji swoich rozważań na temat informacji politycz-  
nych, przynoszonych przez prasę warszawską, wysuwa Sienkiewicz pod  
adresem redakcji „Zorzy” sugestię, żeby jako pismo przeznaczone dla  
wsi wprowadziła dla swoich czytelników krótkie rzetelne wiadomości  
o tym, co się w innych krajach dzieje. Przyczyniłyby się one do roz-  
szerzenia wiadomości historyczno-geograficznych, a szczególnie do spro-  
stowania często „cudacznych” wyobrażeń chłopów o innych krajach

---

na łamach „Kuriera Warszawskiego” (1878, nr 285 i 286). Autor, jak sam zazna-  
cza, rysuje sylwetki zachowawcy i postępowca, tak jak je widzi publiczność, która  
mało interesuje się samą ideą, żywo natomiast zajmuje się jej przedstawicielami.  
Krańcowość stanowisk wyznawców obu nurtów wyraża się, jeśli chodzi o prasę,  
wymysłami, które zdaniem Prusa niczego zmienić nie mogą. W zakończeniu arty-  
kułu Prus opowiada się, podobnie jak Sienkiewicz, za umiarem w wypowiedziach  
i kierowaniem się w dysputach dobrem społecznym.

i narodowościach<sup>20</sup>. Takie informacje przeciwdziałałyby „opacznym gazetom, zwanym karczmarzami”, uzupełnianym jeszcze przez pocztę, którą u nas „pantoflową nazywają”.

Tę sugestię pod adresem „Zorzy” kończy Sienkiewicz celną uwagą: „Gotów kto powiedzieć, że włościanin może się obejść bez wiadomości z historii, geografii, a szczególnie z polityki. Zapewne człowiek się bez wielu rzeczy może obejść, ale i to pewne, że od wiedzy zdrowo mu podanej nie zachoruje”<sup>21</sup>.

Ocena wartości prasy warszawskiej, dokonana przez Sienkiewicza w omówionym artykule, wykazuje z jednej strony, jeśli ją zestawić z artykułem Świętochowskiego, stanowisko odmienne, z drugiej zaś pewną zbieżność poglądów. Jak już wspomniano, obydwie wypowiedzi utrzymane są w innej tonacji. Agresywnej formie wypowiedzi Świętochowskiego przeciwstawia Sienkiewicz spokojny, zrównoważony styl swego artykułu. Świętochowski wymienia tytuły atakowanych pism, ich redakcje i współpracowników, czego nie ma w artykule Sienkiewicza. W przedstawieniu Świętochowskiego, prócz pism fachowych prasa warszawska jest zła, nijaka, nie przynosząca nikomu żadnego pożytku. Sienkiewicz dostrzega szereg walorów, a nawet zasługi, wobec których drobne mankamenty czy niedociągnięcia nie mają właściwie większego znaczenia. Tym się te dwie wypowiedzi od siebie różnią, jeśli chodzi o ocenę wartości prasy. Natomiast pewną zbieżność w ocenie Świętochowskiego i Sienkiewicza daje się zauważyć przy ocenie jej zawartości informacyjnej. Świętochowski atakuje gwałtownie nadmiar informacji politycznych i dyplomatycznych oraz przygodnych z terenów obcych krajów, często bardzo odległych, przy zupełnym pomijaniu wydarzeń krajowych. Według Sienkiewicza, prasa poświęca zbyt wiele miejsca zagranicy i w tym punkcie ujawnia się zgodność z tezami Świętochowskiego. Jeśli jednak z tonu artykułu Świętochowskiego może wynikać, że wypowiada się on za całkowitym usunięciem tematyki zagranicznej, to Sienkiewicz postuluje zachowanie pewnego minimum, uważając ją za potrzebną społeczeństwu, co więcej, sugeruje zapoznawanie z tą tematyką chłopów, by tą drogą podnieść ich poziom wiedzy o świecie i jego mieszkańcach.

Obraz prasy warszawskiej w świetle wypowiedzi Sienkiewicza nie rysuje się w zbyt ujemnych barwach. Dostrzegając jej liczne niedostatki,

<sup>20</sup> „Zorza” jako ilustrowane pismo tygodniowe, przeznaczone dla ludu wiejskiego i miejskiego, zaczęła wychodzić w Warszawie w styczniu 1866 r. Redaktorem i wydawcą był Józef Grajner, urzędnik Towarzystwa Kredytowego, z zamiłowania etnograf. Charakterystyki „Zorzy” dokonał Z. Kmieciak w cytowanej pracy, powołując się zarówno na zawartość treściową pisma, jak też na wypowiedzi innych organów prasowych (Z. Kmieciak, *op. cit.*, s. 146—153).

<sup>21</sup> „Gazeta Polska”, 1873, nr 67.

natury raczej redakcyjnej, uznaje w pełni zasługi, jakie położyła wobec życia społecznego kraju.

Najnowsze rezultaty badań naukowych nad prasą warszawską tego okresu zdają się potwierdzać przekonanie Henryka Sienkiewicza o jej wartości i znaczeniu<sup>22</sup>. Z drugiej strony, nie można nie przyznać ostrym ocenom Świętochowskiego przysłowiowego źdźbła prawdy, choć ich ton może się wydawać zbyt napastliwy.

Prasa warszawska zresztą nie przeżywała wtedy swojego najgorszego okresu. Nastąpił on po 1880 r., kiedy nacisk cenzury carskiej wzmógł się do niebywałych rozmiarów, przysparzając wielu przykrości ludziom z czasopiśmiennictwem związanym<sup>23</sup>.

---

<sup>22</sup> Z. Kmieciak, *op. cit.*

<sup>23</sup> M. Brykalska, *op. cit.*, s. 389 (za: S. Górski, *Z dziejów cenzury w Polsce*).